Cena 5 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GAZETA TYGODNIOWA

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandnrskiego 4 (w drukarni „Znicz"). Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administracji 7—9 wiecz. oprócz niedziel i świąt

GŁOS ZIEMI

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: kwartalnie 60 groszy, półrocznie 1 zł. 20 groszy, rocznie 2 złote. Za granicą — półrocznie 3 zł.

Rok I. **Wilno, Niedziela 6 czerwca 1937 r.** **Nr. 8**

W ZJEDNOCZENIU SIŁA

Niedziela 30 maja 1937 roku stała się nietylko dla Ziemi Nowogródzkiej lecz i wogóle Ziem naszych dniem pamiętnym. Jak już donosiliśmy w poprzedniej gazecie, w dniu tym odbył się w Nowogródku Zjazd Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Jest to pierwszy Zjazd Organizacyjny O.Z.N. na terenie województw wschodnich i dlatego przywiązujemy do jego przebiegu tak wielką wagę.

Stojąc u stóp ruin zamku nowogródzkiego, skąd oko obejmuje zdawałoby się bezkresny horyzont przecinany nitkami dróg zbiegających się w stolicy województwa i widząc gęsto zdążające do miasta furmanki i autobusy pełne ludzi, mimowoli przy chodziły na myśl historyczne chwile najazdów tatarskich czy moskiewskich, gdy ludność chroniła się w wyniosłe mury nowogródzkie by się zjednoczyć i radzić nad ich obroną.

Czy zresztą te historyczne wspomnienia są dziś już tylko naprawdę wspomnieniami?

Wydaje się, że chwila dzisiejsza jest niemniej groźna niż ta, gdy na horyzoncie pojawiały się watahy tatarskiej czy kozackiej jazdy. Wszak i dziś ze wschodu idzie groźny pomruk dziczy bolszewickiej — tym gorszy, że nie walczący jawnie pierś o pierś, lecz sączący skrycie w nasze dusze jad nienawiści, rozkładu i bezbożnictwa. Lecz nie tylko ten wróg nam zagraża. Kto wie—może większe niebezpieczeństwo kryje się tu, w naszych gran cach, gdzie partyjnictwo, politykierstwo i wzajemna niechęć zużywa bezpłodnie nasze siły i podkopuje fundamenty bytu.

Dziś nie ma chyba człowieka, któryby w duszy nie zadał sobie pytania — dokąd idziemy? — co z nami będzie? — czy będzie kiedy lepiej? To też nie dziw, że z oczu tłumów, wysłuchujących w pamiętną niedzielę 30 maja uroczystego nabożeństwa, zarówno w kościele św. Michała jak w cerkwi św. Mikołaja, biła niema prośba do Boga, by wreszcie nastał czas zgody i sprawiedliwości.

P. senator gen. Andrzej Galica — przewodniczący organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego podkreślił mocno w swym przemówieniu, że tak jak ziemie nasze w oderwaniu od Rzeczypospolitej żyć nie mogą, tak rozwój ich i gospodarcze podniesienie wzwyż jest warunkiem spoistości, pokoju i odporności Państwa na zakusy idące ze wschodu. Jasne jest — mówił p. generał, „że do pracy nad zachowaniem pokoju i do pracy nad dźwiganiem się gospodarczym wzwyż — wszyscy muszą sobie podać ręce. Przede wszystkim zaś obowiązani są do tego mieszkańcy wsi. Albowiem tak w dzisiejszej pokojowej pracy, jak i w bojowym trudzie, na rolniku spoczywa główny ciężar obrony państwa. Dlatego też dążąc do naszego wielkiego celu, chcemy, by wieś uzyskała możliwie najlepsze warunki dla swej pracy i rozwoju. Chcemy, by liczne przyczyny, jakie się na ciężki stan gospodarczy rolnika dzisiaj składają, zostały usunięte. Chcemy, by dzisiejszy ustrój rolny został zamieniony w kierunku zwiększenia włościańskiego stanu posiadania ziemi. Parcelacja jednak, która ze względu na przeludnienie wsi jest konieczna, nie rozwiązuje w całej pełni zagadnienia wsi. Dlatego też przemawiając imieniem Organizacji Wiejskiej O.Z.N. główny nacisk kładę zawsze nie na parcelację, ale na podniesienie produkcji rolnej, bo ona podnosi dochód społeczny, tak ważny dla obywatela i Państwa. Chcemy, by przez nierozdrabnianie własności włościańskiej, przez komasację i meliorację, przez podnoszenie kultury rolnej wytwórczość zwiększyła się i doskonaliła, wzmagając dochodowość roli. Chcemy, by zbyt ziemiopłodów i wymiana ich istotnie odpowiadały interesowi rolnika, zabezpieczając go przed wyzyskiem pośrednictwa. Chcemy, by oświata powszechna i zawodowa docierała do rzesz włościańskich, dźwigając je na wyższy poziom kultury. Przede wszystkim zaś chcemy, by nadmiar sił ludzkich, gnuśniejących dziś w beznadziei i marnujących się bezrobotnie na wsi, mógł znaleźć swoje naturalne ujście w przemyśle, rzemiośle i handlu", a jeśli chodzi o ludność białoruską: „musicie koledzy dążyć do wytworzenia warunków bratniego i obywatelskiego współżycia". „...mur chiński bowiem dzielący dwa światy, nie tędy biegnie, nie między polską i białoruską ludnością wiejską, żyjącą i pracującą tu na jednej roli, we wspólnym Państwie, przy wspólnym warsztacie pracy. Mur, który istotnie odgranicza dwa światy nic ze sobą nie mające wspólnego, to ta granica Państwa Polskiego, którą żołnierz polski, jako obrońca pokoju, w krwawym trudzie wyrąbał, a którą pierś wszystkich obywateli Państwa Polskiego musi osłonić i obronić".

Przedstawiciele wszystkich niemal powiatów województwa nowogródzkiego wypowiedzieli bolączki, braki i potrzeby tej ziemi. Z przemówień tych biła energia, chęć czynu i zaufanie do podjętego przez Obóz Zjednoczenia Narodowego dzieła.

Mówców było dużo — inż. W. Boguszewski, J. Pacewicz, W. Mironowicz, B. Cimachowski, M. Kraszewski, J. Godlewski, prof. Łastowski, Fr. Żyliński. Każdy z nich poruszył tak wielką ilość i tak głębokich zagadnień, że nie sposób ich tu pomieścić. Niewątpliwie jednak realizowanie tych wszystkich rzuconych na zebraniu myśli iść winno w kierunku, który wykreślił w pełnym zapału i młodzieńczej energji przemówieniu — znany nam powszechnie i wielce dla naszego rolnictwa zasłużony prof. W. Łastowski — dyrektor Rolniczej Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach: „musimy się jednoczyć z ludźmi, którzy myślą o przyszłości, o Bogu, o Ojczyźnie i nie zniosą, by dusze ich leżały dalej odłogiem".

W dłuższym przemówieniu, które go również z braku miejsca nie podajemy, p. inż. Jan Trzeciak — przewodniczący Okręgu Nowogródzkiego Obozu Zjednoczenia Narodowego wyraził całokształt potrzeb Ziemi Nowogródzkiej i określił stosunek społeczeństwa nowogródzkiego do zamierzonej działalności O. Z. N. w następujących słowach: „Na naszej ziemi wyrósł bohaterski poseł Sejmu Tadeusz Reytan, którego pamięć dziś święci Nowogródek, wśród nowogródzkich pól i lasów wychował się Adam Mickiewicz. Toteż możemy być pewni, że i teraz obywatele Ziemi Nowogródzkiej nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i że nie będą szczędzili swych sił dla idei Zjednoczenia Narodowego".

Pełne szczerego entuzjazmu okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i jej najwyższych dostojników oraz gorąca owacja, z jaką ze strony zebranych spotkał się sen. gen. Galica — zakończyły obrady Zjazdu.

Wiara we własne siły, gotowość do czynu, bijąca z oczu opuszczających zjazd uczestników nie pozwala wątpić, że jak dawniej, tak dzisiaj rolnik nowogródzki nie załamie się, a odpowiedź na dręczące go pytania znajdzie w słowach Adama Mickiewicza — Wielkiego syna tej ziemi, które widniały nad miejscem obrad Zjazdu:

Każdy wolności własnej cząstkę składa
dla dobra powszechnego: to pierwsza ustawa
z której jako ze źródła płyną wszelkie prawa.

emer.

Boże Ciało



Cała Polska katolicka obchodziła święto Bożego Ciała uroczystemi procesjami. Na zdjęciu widzimy taką procesję w Po-znaniu w chwili, gdy przechodzi koło stależytego Ratusza.

Zjazd O.Z.N. w Nowogródku

30 maja odbył się w Nowogródku zjazd przedstawicieli organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN.). Na zjazd przybyło około 1.000 osób.

Zjazd rozpoczął się od nabożeństwa w kościele katolickim i soborze prawosławnym. Potem w południe rozpoczęły się obrady, które otworzył przewodniczący okręgu nowogródzkiego, znany działacz **inż. Jan Trzeciak**, zapraszając do prezydium: ks. dziekana Zaleskiego, sen. Rdułtowskiego, ks. M. Hornacewicza, adw. Pawlucia, Wróblewskiego Józefa, Chomicza Michała, Karpowicza Karola, Michałowicza Bronisława, prof. Łastowskiego i na sekretarzy: inż. Raczko i Olimpię Zajtzową.

Pierwszy przemawiał przewodniczący organizacji wiejskiej OZN. sen. gen. **Andrzej Galica.**

Z kolei wygłosili przemówienia przedstawiciele poszczególnych powiatów: inż. **Boguszewski, Pacewicz Józef, Mironowicz Witold, Kraszewski Mieczysław, Żyliński Franciszek, Cimachowski Bolesław i prof. Łastowski.**

Następnie zabrał głos przewodniczący Okręgu inż. Jan Trzeciak, który zobrazował stan gospodarczy województwa nowogródzkiego, mówił o bolączkach i potrzebach rolnictwa oraz wskazał cele i zadania, do których rolnicy przez zgodną pracę dojść powinni.

Zakończył się zjazd wysłaniem depesz hołdowniczych do P. Prezydenta R. P., Marszałka Rydza - Śmigłego, premiera gen. Sławoj Składkowskiego i płk. Koca.

Po katastrofalnej powodzi w Kieleckim



Pisaliśmy już w poprzednim numerze o wielkiej powodzi, która powstała w woj. Kieleckim wskutek zderzenia się dwuch chmur, kiedy to w ciągu trzech minut woda zalała na wysokość kilku metrów domy i pola. Woda stosunkowo szybko spłynęła, lecz poniszczyła pola, domy i zabudowania gospodarskie.

Na zdjęciu widzimy miasteczko Skalbmierz w czasie powodzi, pow. pińczowskiego, który obok powiatu miechowskiego i Działoszyc najbardziej ucierpiał wskutek niespodziewanej klęski strasznego żywiołu.

Co słychać na świecie?

— **W Ameryce wybuchł olbrzymi strajk** w fabrykach metalowych strajkuje 75 tys. robotników. Zajęli oni niektóre fabryki i nie dopuszczają nowych robotników. Przed kilku dniami doszło do walki między policją a robotnikami. Z obu stron padło około 70 rannych i zabitych.

— **W Anglii zmienił się rząd.** Dotychczasowy premier i przywódca partii konserwatystów Baldwin ustąpił, a król angielski mianował premierem Newilla Chamberlaina (Czemberlena). Przy tym nowym rządzie polityka Anglii nie zmieni się.

— **Rząd hiszpański** powołał do obowiązkowej służby w milicji wszystkie kobiety w wieku od 17 do 35 lat. Która nie stawi się będzie karana tak, jak żołnierz za dezercję.

— **Polski minister oświaty Świętosławski** 2 czerwca wyjechał z wizytą do Węgier, aże by zacieśnić przyjaźń z tym bliskim nam narodem oraz zaznajomić się z oświatą i szkołami węgierskimi.

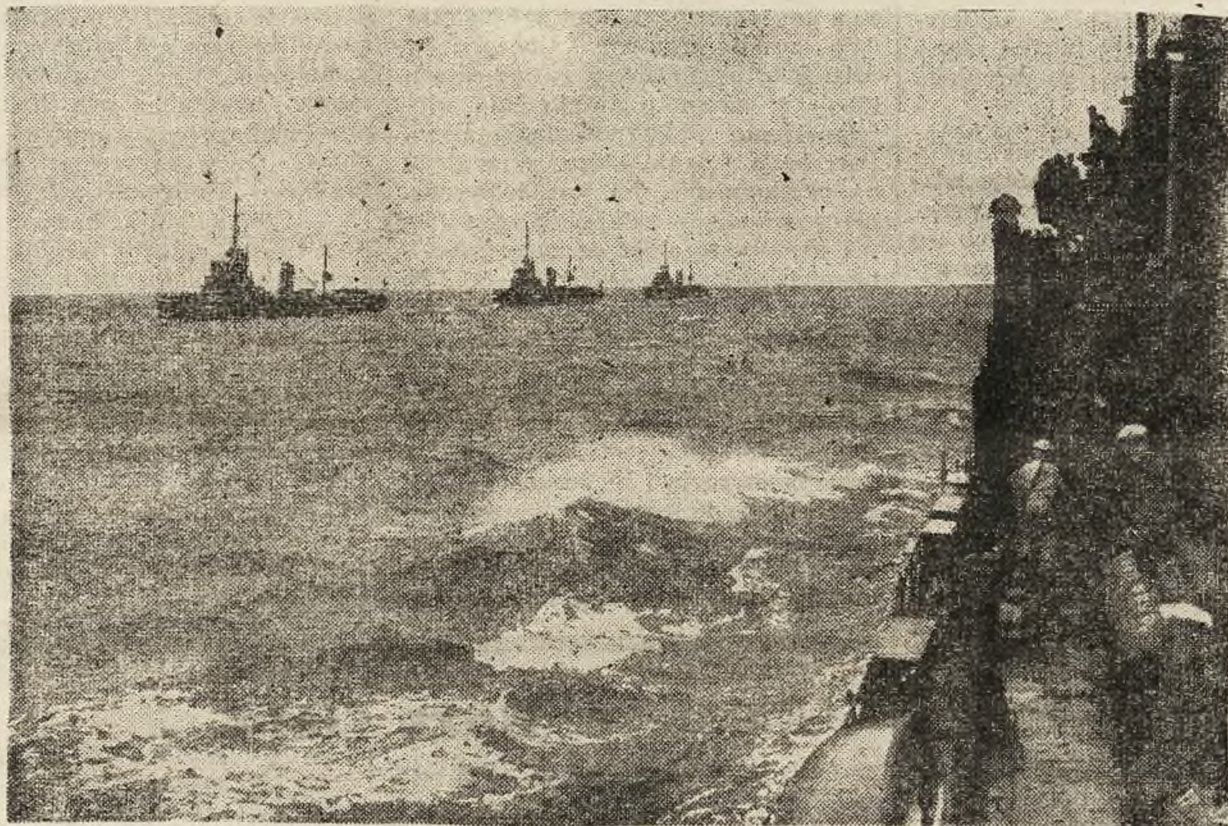
— **Czechosłowację zamieszkują** przeważnie Czesi i Słowacy. Rządzą krajem Czesi, bo jest ich trochę więcej i mają więcej inteligentów. Według ostatnich spisów każdy rok Słowaków przybywa 14 razy więcej niż Czechów, z tego można wyciągnąć wniosek, że po pewnym czasie Czechów w Czechosłowacji będzie mniej niż Słowaków.

— **Robotnicy z Polski** w Estonii czują się dobrze. Estończycy bardzo ich serdecznie powitali na granicy, a są zadowoleni że mogą łatwo porozumieć się z robotnikami z naszych stron, bo jak Estończycy, tak i nasi znają język rosyjski.



Fakir Ipi, który podniósł powstanie w Indiach przeciwko Anglikom. Anglicy pomimo nowoczesnego uzbrojenia i samolotów nie mogą zwyciężyć tego prawie dzikiego, ale bardzo odważnego wodza powstańców.

O mało nie wybuchła nowa wojna



Okręty wojenne, kontrolujące wybrzeża Hiszpanii.

30 maja wieczorem samoloty rządowe w Hiszpanii obrzuciły bombami największy wojenny okręt niemiecki „Deutschland" (Dojczland).

Bomby trafiły między in. do jadalni żołnierskiej i zabiły 23 żołnierzy oraz 83 raniły, z których trzech wkrótce zmarło. Rząd hiszpański dowodzi, że to okręt niemiecki pierwszy zaczął ostrzeliwać samoloty, a Niemcy mówią, że to nieprawda.

W całych Niemczech powstało wielkie oburzenie. To też w poniedziałek rano prawdopodobnie na rozkaz Hitlera 5 okrętów niemieckich niespodziewanie podjechało do hiszpańskiego portu Almaria i zaczęło ostrzeliwać fortyfikacje wojenne i całe miasto. Okręty niemieckie strzelały przeszło półtora godziny, niszcząc wiele domów i uszkadzając 2 kościoły Narazie obliczono, że zginęło 70 osób i jest 150 rannych, ale dużo ofiar może się znajdować pod gruzami domów, bo w chwili ostrzeliwania miasta większość mieszkańców jeszcze spała.

Gdy rozeszła się po świecie wieść o bombardowaniu portu hiszpańskiego przez Niemców, powstała obawa, że to rozpoczyna się nowa wojna, narazie hiszpańsko — niemiecka, ale zrozumiałą jest rzeczą, że tylko na tej wojnie nie skończyłoby się. Jednakże już w ten sam dzień po południu wszyscy uspokoili się, bo Niemcy ogłosili, że wojny nie zaczynają, że to był tylko jednorazowy odwet, kara i nauka dla rządu hiszpańskiego za obrzucenie bombami okrętu niemieckiego.

I jest nadzieja, że wszystko spokojnie się skończy, bo żadne z państw europejskich nie chce obecnie wojny.

P. Prezydent R.P. w Bukareszcie

P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki na zaproszenie króla rumuńskiego udaje się 7 b. m. z wizytą do Bukaresztu, stolicy Rumunii w towarzystwie małżonki i ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka. Pan Prezydent wraz z towarzyszącymi mu osobami będzie przebywał w Bukareszcie przez 3 dni.

Nowa zdobycz naszego rolnictwa

Chłodnia w Wilnie

Ministerstwo Rolnictwa zamierza kazać budować chłodnię w Wilnie spółce p. n. „Chłodnie i składy portowe w Gdyni". W tym celu Ministerstwo zaproponowało magistratowi, aby wziął udział w zamierzonej budowie przez udzielenie spółce placu pod budowę chłodni, wyposażając ten plac w wodociąg-kanalizację i bocznicę kolejową. W ten sposób miasto wziąłoby udział w spółce, uzyskując wpływ na prowadzenie przedsiębiorstwa.

Przewidywana chłodnia powstanie w pobliżu centrum miasta i przeznaczona będzie na przechowywanie produktów żywnościowych na potrzeby miasta i sprzedaż. Przystosowana ona będzie do artykułów spożywczych, jak masło, sery, jaja, grzyby, owoce, jagody, ryby i t. d.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Pod redakcją Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

BĄDŹ CZYSTYM PRZYJACIELU — SZANOWAĆ CIĘ BĘDĄ LUDZIE.

Do słońca

Może kto widział nać kartoflaną która wyrosła z kartofla zarzuconego w piwnicy? Blada, prawie biała łodyżka. Pnie się w górę i w górę do światła. — Widziałam taką nać. Dosięgła okienka. Padł na nią promień słońca i wtedy zda się ożyła — zazieleniła się, puściła liście.

Wy czytelnicy, mieszkańcy wsi najlepiej wiecie czym jest słońce i jaka jego wielka, niemal boska moc. Cudowna siła, której nic nie jest w stanie zastąpić — nic ją naśladować. — Żadna maszyna, ani lampa wymysłona przez ludzi. — Słońce tworzy zieleń w liściach, — dzięki słońcu mogą one żyć, przyjmować pokarm. — Wy to wiecie. — Wiecie albo przeczuwacie, że *nic pięknego nie rośnie w ciemnościach*, że zło i występek kryje się najczęściej pod osłoną nocy, jakby się nie śmiało słońcu na oczy pokazać, i że wszystko co chce żyć, lub co musi żyć w mrokach, to jakieś niezdrowe, wybladłe, skarlałe.

Szczęśliwi mieszkańcy wsi, wy nie znacie mieszkań w suterynach piwnicznych, wilgotnych izbach z okienkiem malutkim, do którego nigdy słońce nie zajrzy. I ciasne podwórko z rynsztokiem i mury dookoła. I wy, którzy się macie za ubogich, jesteście w porównaniu do nich bogaczami.

Gdy słońce wchodzi do mieszkania — tam lekarz rzadko zagląda. — Może powie niejeden: — „To są wymysły ludzi z miasta, którzy mają dużo czasu. My po słońcu się nachodzimy, to w chacie może być ciemno". Ale to jest niesłuszne. — I w chacie musi być jasno i słonecznie, nietylko dlatego, że jest pięknie, ale dlatego, że słońce zabija wszystkie zarazki. — Słyszeliście o zarazkach, czyli bakteriach. — Od tego wszystkie choroby tak zwane zakaźne, tyfus, dyzenteria, gruźlica, ospa i wiele wiele innych. — Zarazki to istoty małe, że dla gołego oka niewidoczne, ale pod powiększającymi szkłami, pod mikroskopem widać je doskonale. — Musimy je niszczyć, bo wnoszą chorobę i śmierć. — Najlepiej się czują w wilgoci, brudzie i mroku. Niektóre po kątach żyją miesiącami, a zarazki gruźlicy (suchot) nawet latami! Te właśnie są twarde bestie. — Silnej na nie trzeba chemicznej trucizny. Żaden mróz ich nie weźmie. — Nasz mróz: —40 stopni, to dla nich nic nie znaczy. Uczeni sztucznie wytwarzają mróz w specjalnych maszynach —273 stopni, wtedy powietrze zamienia się w lód, a bakterie gruźlicy nie giną.

Ale gdy padnie na nie słońce, nie wytrzymują tej siły. Padają martwe. Nie musi być to nawet słońce letnie, gorące. — I zimowe ma tą samą moc. Tu chodzi o chemiczne promienie, zyciodajne dla wszystkiego schorzenia a zabójcze dla bakterii.

Już wiecie co macie robić? Okna jaknajwiększe i jaknajszerzej otwierać. — Niech słońce przeciera każdy kąt w waszej chacie, zagląda w każdą szparę, dojrzy pajęczyny niezmiecione, wyśmieje poczerniałe od dymu ściany, choć tak łatwo i tanio je obielić. Będzie się domagało przesuszyć i wydezynfekować zatęchłe pierzyny. Wystawcież je na dwór i kożuchy i szmaty.

A może dojrzy dziecko. Blade, spocone, z dużą główką, niewyrośnięte, nóżki krzywe. — To chore dziecko, na angielską chorobę, krzywicę. Napewno słońce zaprosi je do zabawy. Tylko trzeba małemu kapelusik na główkę i niech grzebie się w piasku jak wróbel, a słońce je wyleczy. Tylko ostrożnie. Nie można odrazu na cały dzień sadzać na spiekocie, bo się pochoruje. Trzeba stopniowo. Najpierw parę minut, następnego dnia dłużej, potem jeszcze dłużej, aż dziecko się przyzwyczai i go dzinami może się wygrzewać. Najlepsze ranne słońce. Południowego w upały unikać. Zawsze w kapelusiku. Choremu na krzywicę dziecku dawać jeszcze trzeba soki z surowych jarzyn i owoców, tworóg, śmietanę, a zimą tran.

Nietylko chorym dzieciom słońce potrzebne, ale zdrowym także, żeby się dobrze rozwijały. U niemowląt zaczynać kąpiele słoneczne od paru sekund. — Niech się opalają, ale niech się broń Boże nie wysmarzają na słońcu. — Nie zostawiajcie niemowląt na słońcu bez opieki. Większe dzieci niech biegają na golasa — da im to zdrowie na całą zimę.

Są jednak ludzie, którym słońce szkodzi, — dla których jest zabójcze. — To chorzy na gruźlicę płuc. — *O ile chorych na gruźlicę kości stawów, gruczołów czy skóry słońce leczy, o tyle gruźliczo-chorych na płuca zabija.* Należy o tym wiedzieć, pamiętać i innych przestrzegać. Chorzy tacy powinni przebywać zawsze w cieniu a w słoneczne dni chodzić pod parasolami. Wszystko jedno latem czy zimą. Nieraz się zdarzały krwotoki i pogorszenia u takich chorych po jednym długotrwałym naświetleniu. Wierzcie lekarzom.

Higiena dziecka

Dziecko trzeba codzień kąpać.

Codzień, a nie co tydzień, co 2 tygodnie lub nie daj Boże jeszcze rzadziej. Gdy chore też trzeba kąpać. Niektóre powiadają, że to niedobrze, ale nie wierzcie temu, to przesąd! — Trzeba kąpać codzień, ale krótko. — Nie moczyć go pół godziny tak, jak odcisk. Kąpać w czystej wodzie. Nigdy nie wkładać do kąpieli brudnych pieluch.

Gdy mokre, przewinąć go w czystą pieluszkę.

Nie można brudnych pieluch roz wieszać i potem owijać w nie dziecko. Trzeba chociaż przepłukać w wodzie, jeżli nie można prać za każdym razem. Bieliznę dziecka trzeba często prać. Pościel dokładnie suszyć, przewietrzać na słońcu. Nie trzeba dziecka zbytnio opatulać w kaftany, powijaki, szmaty. Czepek na główkę w mieszkaniu jest niepotrzebny. Nie wolno dziecka przegrzewać, to jest bardziej jeszcze szkodliwe niż zaziębienie.

Pewna głupia baba owijała swoje maleństwo najpierw w ceratkę, potem dopiero w szmaty, żeby było mniej roboty z praniem. I niesie go potem do doktora, że ciągle wrzeszczy, że ma krosty, że ciałko czerwone w pryszczach i bąblach i żeby doktór przepisał maść lub lekarstwo. A nie kąpała go już od paru miesięcy, bo chore, więc niby nie można. Jakie by lekarstwo przepisać? Sami Czytelnicy powiedzcie. Chyba tylko kija sękatego na matkę za niechlujstwo! Bo cała choroba dziecka i krosty to z brudu.

Dziecko musi mieć swobodę ruchów.

Dawniej myślano, że dziecko moc no nie owinięte może się przełamać w krzyżu. Nie wierzcie temu, to przesąd! Koszulka, kaftanik, sucha pieluszka to całe ubranie dziecka. Nic więcej nie potrzeba. Musi leżeć w łóżeczku czy koszu z wikliny, a nie w kołysce, ani w łóżku z dorosłymi. Zamiast pierzyny — siennik, w którym słomę trzeba często zmieniać. Na sienniku prześcieradło. A dziecko okryć kołderką ciepło, ale nie tak, żeby się pociło. Nic nie szkodzi, jak się dziecko rozgrzebie, byle nie ziąbł Niech sobie fika nogami — można go przewracać od czasu do czasu na brzuszek.

Dziecku koniecznie potrzeba czystego powietrza tak samo jak pokarmu Mieszkanie trzeba wietrzyć kilka razy dziennie zimą i latem. Maleństwa codzień wynosić na dwór, również w mrozy, jednak w dni pogodne i nie długo. Nie szkodzi to nawet kil kutygodniowym niemowlętom. W upały najlepiej trzymać dzieci cały dzień gdzieś w cieniu pod drzewem. Jak roślina bez słońca tak dziecko w zaduchu jest blade i bez życia.

W mieszkaniach, gdzie są kury nigdy nie będzie dobrego powietrza. **Wyrzućcie kury z mieszkań do obór i kurników,** gdzie ich miejsce. Niech nie psują powietrza, nie zwabiają much. Dzieci o to wołają, dzieci to godzinami wypłakują w swych kołyskach.

Pamiętajcie, że płacz dziecka to najczęściej skarga, że mu jest źle.

Komunikaty z frontu przeciwgruź. nad Wilją

Dla członków Tow. Przeciwgr. Wileńsko-Trockiego gm. rzeszańskiej i rudomińskiej otwiera się w Wilnie na ul. Połockiej Nr. 1 m. 1 już w najbliższy piątek 4 czerwca rb. Poradnia Przeciwgruźlicza, która będzie czynna co piątek każdego tygodnia. Przyjęcia od godz. 9 rano

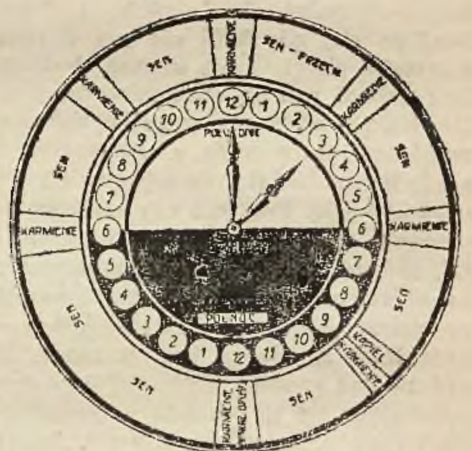
W ostatnim tygodniu robotnicy fabryki Grzegorzewo p. Kureca przystąpili do akcji przeciwgruźliczej. Dla obu fabryk Grzegorzewo i Waka Murowana oraz dla okolicznych mieszkańców w przyszłym tygodniu będzie otwarta Poradnia w Wace M. czynna co czwartki.

Odpowiedzi Redakcji

Nasz ostatni artykuł p. t. „Dzieciak znowu wrzeszczy" zainteresował czytelników. Pojawiły się pytania, dotyczące higieny dziecka oraz sposobu przygotowania sztucznego pokarmu.

Gospodyni T. S. zapytuje czy czyste mleko krowie może być dawane niemowlęciu i jeżeli nie, to dlaczego. — Otóż nie można dawać kilkutygodniowemu maleństwu samego mleka krowiego, dlatego, że pokarm sztuczny musi być jaknajbardziej zbliżony do mleka kobiecego, a mleko krowie w porównaniu w mlekiem kobiecym ma za mało cukru, a za dużo białka, trzeba więc to białko — to znaczy mleko rozcieńczyć i dodać cukru. Rozcieńczywszy kleikiem owsianym lub ryżowym, przetartym przez sitko. W pierwszych miesiącach życia dziecka mleko z kleikiem mieszamy po połowie, w następnych miesiącach bierzemy 2 części mleka i 1 część kleiku, ale zawsze dodajemy cukier. Na pół szklanki mieszanki — łyżeczkę cukru. Mleko należy zawsze zagotować, bo inaczej mogą w nim być zarazki gruźlicy bydlęcej t. zw. perliczy, które u niemowląt wywołują śmiertelną zazwyczaj gruźlicę.

Godziny karmienia, snu, przechadzki, kąpieli dziecka od 3 miesięcy



Karmić z flaszki należy tak samo regularnie, jak piersią, t. j. co 3 godz. W upały można dać pomiędzy posiłkami posłodzonej wody lub rumianku. Z ilością podawanego pokarmu trzeba być ostrożnym, aby nie przeładować żołądka lub nie zagłodzić dziecka. W pierwszych dniach życia zaczynamy od 3—4 łyżeczek od herbaty na porcję i codzień zwiększamy te porcje o 2 łyżeczki aż do 20 łyżeczek na jednorazowe karmienie. W następnym miesiącu odmierzamy już pokarm łyżkami stołowymi. — Dajemy z początku 7, potem 8 i 9 łyżek. Po trzech miesiącach zatrzymujemy się na 10 łyżkach stołowych. Takich porcyj będzie 6 dziennie — co 3 godziny.

Do przygotowania sztucznego pokarmu trzeba umyć ręce i rondelek. Zagotowane mleko szybko studzić, najlepiej w misce z zimną wodą, potem dodać kleik do mleka i osłodzić.

Załączony zegar przedstawia „rozkład zajęć" niemowlęcia. Liczby — to godziny dnia i nocy, działki zaznaczają kiedy dziecko ma być karmione, kiedy kąpane, a kiedy ma spać. — Każda mądra matka powinna to sobie powiesić nad łóżeczkiem małego.

SPRAWY ROLNICZE

Gromada, gmina... puste słowa

Przysłuchując się sprawozdaniom z prac kółka rolniczego, przysposobienia czy też której z organizacyj młodzieży rolniczej, dowiadujemy się o mniej lub więcej pomyślnych wynikach ich działalności, tym cenniejszych, że związanych często z dużym wysiłkiem i poświęceniem.

Wszystkie te organizacje odgrywają niewątpliwie olbrzymią rolę w życiu wsi, zwłaszcza, że skupiają zwykle ludzi najbardziej ruchliwych, energicznych i chętnych do pracy społecznej. Byłoby dobrze, gdyby organizacje te zrzeszały całą ludność wiejską.

Niestety, w rzeczywistości jest odwrotnie. W ogromnej masie biernych organizacyjnie rolników, toną jednostki — wyjątki — zorganizowane. A jakiż jest wzajemny stosunek tej masy i jednostek. I jedni i drudzy płacą podatki i ponoszą wszelkie inne ciężary. Wzamian za to nie otrzymują jednak tych samych świadczeń. Rolnik społecznik—nazwijmy go tak — może jeszcze liczyć na pomoc instruktora, oraz na pewne ulgi, podczas gdy rolnik, stojący poza organizacją, może co najwyżej przyglądać się tej pracy i... za nią płacić. A dlaczegoż sam do takiej organizacji nie przystąpi? Nie będziemy się kusić o odpowiedź i przekonywać, że wynika to z nieuświadomienia, z odmiennych poglądów politycznych, czy wreszcie z braku chęci wogóle do pracy społecznej. Wszak istniejące we wsi organizacje są dobrowolne — a więc ani zmusić kogoś do należenia do nich, ani też brać za złe, gdy ktoś nie ma w tym kierunku chęci — nie można. Jednak że rozdział wsi na zorganizowaną — stojącą na wyższym szczeblu kultury rolniczej i dobrobytu, a opuszczoną i zaniedbaną — fatalnie wpływa na jej rozwój i siłę. Przytem czy rzeczywiście poza organizacjami dobrowolnymi, nie ma żadnej innej płaszczyzny, na której mogliby się spotkać i współ pracować wszyscy już bez wyjątku obywatele? A cóż to jest gromada, a cóż to jest gmina? Usiłowaliśmy dać odpowiedź na te pytania w poprzednich numerach „Głosu Ziemi". Jeżeli nawet odpowiedź ta nie była dostatecznie wyczerpująca to w każdym razie pozwoliła ona zorientować się w zasadach pracy i celach samorządu terytorialnego. Odpowiedź ta pozwoliła też stwierdzić, że działalność samorządowa skupia z konieczności wszystkich zamieszkałych w granicach gromady lub gminy obywateli. Powiedziała nam wreszcie wyraźnie, że **dziś gmina to nie miejsce realizowania pięknej idei samorządności, lecz gminny urząd** — jeszcze jeden kosztowny i przykry dla rolnika ciężar administracyjny.

A więc dziś jeszcze możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że gmina i gromada, to tak jak puste słowa. Dziś jeszcze — bo oto w powiecie wileńsko-trockim dzieje się coś, co ludzie nazywają akcją gen. Żeligowskiego, a co ma naprowadzić wreszcie samorząd terytorialny na właściwe drogi rozwoju. Gen. Żeligowski sam wyjaśniał w N-rze 5 „Głosu Ziemi" dlaczego podjął swą akcję i na czym ona polega. Nie będziemy tego powtarzać. Chcemy jednak rozjaśnić trochę atmosferę, w której dochodzą rolnika wiadomości o akcji gen. Żeligowskiego. Wynika z nich często, że akcja ta ma stanowić jakoby całkowity przewrót w dotychczasowej organizacji rolnictwa, ma zwalczać bezwzględnie organizacje dobrowolne, słowem zniweczyć to wszystko, co się już dotąd na wsi zrobiło, dla jeszcze jednego, kto wie czy udanego doświadczenia na skórze rolnika. Mniej lub więcej jawne i ostre zarzuty przeciw rozpoczętej akcji dochodzą także do uszu rolnika. Wyrządzają mu one wielką szkodę jego własnym kosztem, a przy tym są z gruntu kłamliwe. Gen. Żeligowski wyraźnie bowiem stwierdza, że nie chce z nikim walczyć, że nie tylko nie pragnie likwidacji kółek rolniczych — owej, jak się udaje, kości niezgody—lecz życzy im jak najpomyślniejszego rozwoju, że wreszcie nie chce żadnych zasadniczych przewrotów w organizacji rolnictwa. Natomiast popierając swoje stanowisko doświadczeniem naszej historii, stanowczo domaga się przywrócenia samorządowi terytorialnemu należnej mu pozycji i odpowiednich materialnych podstaw bytu. Że tak się akurat zbiegło, iż nie kto inny, lecz kółka rolnicze ściągają większość środków pieniężnych, na które się składa cała ludność—akcja gen. Żeligowskiego ma pozory walki z kółkami. W rzeczywistości żadnej walki być tu nie może i najzagorzalszy, lecz uczciwy, kółkowicz przyzna, że nie jest zgodne z pojęciem sprawiedliwości wykorzystywanie środków materialnych, zdobytych od wszystkich, dla powiększenia dobrobytu nielicznej garstki. To też, bez względu na to, jakimi drogami potoczą się dalsze wypadki i czy akcja gen. Żeligowskiego osiągnie pożądane rezultaty, czy nie — bezstronnie powiedzieć trzeba, że jej źródła wypływają z najwyższego poczucia obywatelskości i sprawiedliwości społecznej, której rzecznikiem na naszych ziemiach stał się zasłużony dla Wileńszczyzny gen. Żeligowski.

Nie chcemy tu robić propagandy akcji gen. Żeligowskiego, ani też uzasadniać słuszności jego projektów, zasługami w innych dziedzinach życia. Mamy w Polsce zbyt wiele pięknych, lecz jakże pustych słów — chcielibyśmy je wypełnić treścią. Szukamy ku temu dróg, tak, jak szuka ich każdy myślący obywatel i jak szuka ich cały naród. Do akcji gen. Żeligowskiego przywiązujemy dużą wagę, dlatego, że nie powstaje ona przy „zielonym stole" i nie wyprzedza jej wrzask reklamy — a wypracowana została przez człowieka, który czuje duszę naszego rolnika, zna jego potrzeby i w codziennej pracy rolniczej z nimi się styka. Dlatego też uważamy, że jakkolwiekby się akcja gen. Żeligowskiego miała dalej rozwijać, nie wolno nam nad nią przejść do porządku dziennego, bo, kto wie, czy nie w niej się kryje zalążek lepszego jutra, do którego od tak dawna daremnie wzdycha nasze rolnictwo.

m.

W sprawie rejestracji zakładów mleczarskich

W związku z tym, iż szerszy ogół rolników jest zazwyczaj mało obznajmiony z obowiązującym ustawodawstwem, warto przypomnieć wszystkim właścicielom nowopowstających zakładów mleczarskich o obowiązku zgłoszenia ich do rejestracji Izby Rolniczej.

Przestrzeganie tego obowiązku jest tem ważniejsze, że ustawa o mleczarstwie z dnia 22 kwietnia 1936 r. przewiduje kary aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 zł. dla tych, którzy prowadzą zakład mleczarski nie zgłoszony do rejestru, lub prowadzi zakład, rejestru którego Izba odmówiła.

Osoba zamierzająca założyć zakład mleczarski, powinna zwrócić się do Izby Rolniczej po wskazówki co do celowości założenia zakładu, a w razie przedstawienia planów pomieszczeń i urządzeń technicznych zakładu — Izba wyda w ciągu jednego miesiąca opinię o zgodności ich z wymaganiami.

Wnoszący podanie o zatwierdzenie projektów pomieszczeń i urządzeń zakładów mleczarskich powinien przedstawić Izbie Rolniczej w dwóch egzemplarzach:

1) Oświadczenie właściciela co do rodzaju projektowanego zakładu — zamierzonej działalności (np. zlewnia mleka, mleczarnia, śmietanczarnia maślarnia, serownia) oraz przypuszczalnych rozmiarów odbioru mleka.

2) Plan pomieszczeń zakładu z podaniem ich wymiarów i umieszczenia w nich urządzeń.

3) Wykaz urządzeń z podaniem ich zdolności przeróbcze, imię i nazwisko kierownika technicznego i jego kwalifikacje.

Ustawa o mleczarstwie głosi, że zakład mleczarski powinien być najpóźniej w ciągu 7 dni od uruchomienia zgłoszony do rejestru zakładów mleczarskich przez Izbę Rolniczą.

Izba Rolnicza wpisze zakład do rejestru jeśli odpowiada on wymaganiom zawartym w ustawie o mleczarstwie.

Wszystkie zakłady powstałe po dniu 6 sierpnia 1936 r. traktowane są jako zakłady nowopowstające i obowiązane są wypełnić wszystkie omówione czynności, przyczem obowiązek ten dotyczy tych zakładów, które przerabiają więcej niż 200 litrów mleka dziennie, wyłącznie z własnego gospodarstwa.

As.

Stan zasiewów w dn. 15 maja 1937 r.

(Komunikat Gł. Urzędu Statystycznego) z dnia 28. V. 1937 r.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów głównych zbóż, ustalony na podstawie 3600 sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawiał się w połowie maja, przeciętnie dla całej Polski, w stopniach kwalifikacyjnych następująco:

	1937 r.			1936 r.
	15.V	1.V	15.IV	15.V
pszenica ozima	2,9	2,7	2,6	3,4
żyto ozime	2,8	2,7	2,8	3,2
jęczmień ozimy	2,5	2,5	2,4	3,3
pszenica jara	3,2	„	„	3,1
żyto jare	2,9	„	„	2,9
jęczmień jary	3,3	„	„	3,0
owies	3,3	„	„	3,0

(stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 zły).

Przebieg wiosny w marcu i kwietniu nie sprzyjał rozwojowi ozimin. Chłondy, zimne wiatry oraz ilne przymrozki wpływały ujemnie na stan zasiewów oraz opóźniały wegetację ozimin i siewy jarych, a szczególnie w woj. centralnych i zachodnich. To też o znacznych uszkodzeniach w ozi minach wskutek przymrozków kwietniowych donosiło około 25% korespondentów z całej Polski, przy tym najwięcej odpowiedzi o tych uszkodzeniach (około 60% nadeszło z woj. poznańskiego i pomorskiego)

Jednak ciepła i słoneczna pogoda w pierwszej połowie maja wywarła dodatni wpływ na wegtecję zbóż ozimych oraz sprzyjała wschodom jarych. To też według opinii 80% korespondentów słońca i ciepła dla wegetacji roślin było dostatecznie. Wilgoci w roli było również dostatecznie (70% odpowiedzi), jednak w połowie maja wskutek intensywnego usłonecznienia miejscami już odczuwano jej brak.

Zasiewy ozime najlepiej przedstawiały się w województwach: lwowskim, stanisławowskim, tarnopolsk. i i wołyńskim, gdzie stan zasiewów był powyżej średniego. Ponadto wyższy od średniego notowano stan żyta ozimego w woj. nowogródzkim, wileńskim i poleskim. W pozostałej części Polski stan ozimin był gorszy od średniego, najgorzej zaś przedstawiał się w woj. poznańskim, warszawskim i łódzkim, gdzie, poza niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi na wiosnę, oziminy zostały wyniszczone przez mrozy styczniowe.

Zasiewy jare natomiast we wszystkich województwach miały stan wyżej niż średni.

Stan koniczyn przeciętnie dla całej Polski wyrażał się stopniem 2,6 (w roku ubiegły 3,3). Stan łąk i pastwisk wynosił w stopniach: dla łąk polnych — suchych 2,8 (r. ub. 2,5), mokrych — nizinnych 3,0 (r. ub. 2,8) i zmeliorowanych 3,4 (r. ub. 3,3); dla pastwisk — 2,7 (r. ub. 2,5).

Kwitnienie sadów odbywało się w warunkach pomyślnych (95% odpowiedzi korespondentów).

Ponadto na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z kwietnia r. b. Główny Urząd Statystyczny dokonał obliczenia powierzchni zasiewów ozimych, która zosta przeorana wskutek zniszczeń zimowych. Powierzchnia przeznaczona na przeoranie w odsetkach powierzchni zasianej w jesieni przedstawia się dla całej Polski następująco: pszenica — 7,2%, żyto — 5.4%, jęczmień 14.9%, rzepak — 10,6%, koniczyna 16,3%. Największe obszary zostały przeorane w województwach, które najbardziej ucierpiały wskutek mrozów styczniowych, a więc w woj. pomorskim, poznańskim oraz warszawskim. W woj. wschodnich oraz południowych odsetek zasiewów przeoranych był stosunkowo niewielki, ponieważ w województwach tych oziminy uległy mniejszym uszkodzeniom. Najwięcej w całym kraju zostały uszkodzone koniczyny, które miejscami całkowicie wymarzły, a również rzepak i pszenica.

KOSZENIE ŁĄK

W roku bieżącym w tych miejscowościach, gdzie oziminy i koniczyny więcej ucierpiały skutkiem niesprzyjającej pogody w zimie i na wiosnę, rolnicy prawdopodobnie będą odczuwali brak słomy i paszy objętościowej. Toteż obecnie bardziej niż w innych latach należy się obawiać, że dla zwiększenia ilości paszy pierwszy pokos łąk rozmyślnie będzie opóźniony. Rolnicy kierują się tutaj wyrachowaniem, że im później trawa zostanie skoszona, tym większy będzie zbiór siana. Kalkulacja taka jednak jest zupełnie mylna i zawodna, oparta na nieznajomości wartości trawy jako paszy w różnych okresach jej rozwoju.

Na wiosnę trawa po zimowym spoczynku rośnie szybko. Najpierw wyrastają części liściaste w formie długich wąskich pasemek, a następnie właściwe źdźbła nasienne, zaopatrzone również w części liściaste. Po pewnym czasie, gdy źródło należycie już wyrośnie, na jego wierzchołku powstają kwiaty, po zapyleniu których tworzy się nasienie. Składniki odżywcze, które czerpie roślina korzeniami z gleby, znajdują się w częściach zielnych liści i źdźbła. W miarę jednak jak dojrzewa nasienie, pierwiastki odżywcze, niezbędne dla wykształcenia nasionek, roślina czerpie właśnie z nagromadzonych w częściach zielnych zapasów. Gdy więc nasienie dojrzeje, to roślina nie zawiera prawie zupełnie części odżywczych, ponieważ przeszły one prawie całkowicie do nasienia. Jeżeli więc trawę skosimy już po dojrzeniu nasienia, to siano, składające się ze zdrewniałych i pozbawionych pierwiastków odżywczych liści i źdźbeł, ma wartość zwykłej słomy zbożowej, nadaje się właściwie na podściół, ale nie na paszę. Opóźniając pierwszy pokos rolnik zyskuje bardzo niewiele na ilości, ale traci dużo na jakości siana.

Niejeden rolnik może powie, że części odżywcze znajdują się w nasieniu i dzięki temu zwierzęta wyzyskują je w innej formie. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Nasiona rosnących na łące niektórych chwastów są trujące i takie nasiona mogą oczywiście tylko zaszkodzić. Nasiona traw zaś są tak drobne, że zwierzęta nie są w stanie ich pogryźć, przechodzą więc niestrawione w całości przez przewód pokarmowy zwierzęcia i wraz z jego odchodami trafiają do obornika. Korzyści z nich nie ma żadnej. Jeżeli zaś są to nasiona chwastów, to wraz z obornikiem są następnie wywożone na pola, zachwaszczając je. Tym się między innymi tłumaczy, dlaczego nawożenie obornikiem sprzyja zachwaszczeniu.

Ze względów powyższych najodpowiedniejszą porą będzie początek zakwitania większości roślin, rosnących na łące. Jeżeli przestrzeń jest duża, a rąk roboczych mało, to koszenie trzeba rozpocząć jeszcze wcześniej, ponieważ trawa w okresie dojrzewania nasion szybko drzewnieje. Pod żadnym pozorem nie należy czynności tej opóźniać. Nie od rzeczy też będzie zwrócenie uwagi i na to, że trawa wyrasta tylko do pewnej wysokości, na przetrzymywaniu jej na pniu zyskuje się niewiele, a podczas dojrzewania nasienia zupełnie prawie nie rośnie. Skoszona wcześnie szybciej też odrasta. Są rośliny, które po wydaniu dojrzałego nasienia całkiem nie odrastają jak np. przelot. Siano, otrzymane z wcześnie skoszonej trawy zawiera dużo części odżywczych, można go więc zadawać inwentarzowi mniej, a korzyść stąd napewno będzie większa niż z siana, pod względem jakości równego słomie zbożowej, chociażbyśmy dawali go nawet dużo.

Jeżeli zważymy wszystkie wyżej przytoczone okoliczności, to trzeba dojść do wniosku, że łąka wtedy tylko jest należycie wyzyskana, gdy pierwiastki odżywcze, pobrane z gleby znajdują się jeszcze w częściach zielnych trawy, a cel ten może być osiągnięty pod warunkiem wczesnego koszenia łąki.

Drugim warunkiem otrzymania dobrego siana jest szybki jego sprzęt. Chodzi o to, że deszcz świeżo skoszonej trawie niewiele szkodzi. Jeżeli jednak spadnie na podsuszoną lub wyschniętą, to woda wyciągnie z niej wszystkie najcenniejsze składniki. Takie siano również jest niewiele więcej warte od słomy. Jasną jest więc rzeczą, że ze sprzętem siana trzeba się śpieszyć. Jeżeli pogoda jest „murowana" to, oczywiście, nawet 10-dniowe leżenie na pokosach nic nie szkodzi. Ale na to liczyć trudno. Zwykle nie możemy spodziewać się więcej jak 3—4 dni pogody słonecznej. W ciągu tego czasu siano powinno być już sprzątnięte. W tym celu nie należy przetrzymywać trawy zbyt długo na pokosach, lecz w 6 godzin po skoszeniu trzeba pokosy przetrząsnąć, a po paru jeszcze godzinach zgrabić dwa pokosy na jeden. Na drugi dzień po skoszeniu, pod wieczór stawiamy małe kopeczki, które rano roztrząsamy, a pod wieczór stawiamy kopki dwa razy większe. Poruszając ciągle schnącą trawę, wystawiamy ją na działanie słońca, dzięki czemu schnie ona tak szybko, iż na początku czwartego dnia po skoszeniu możemy siano już zwozić pod dach lub składać w duże sterty, w których może pozostawać aż do zimy.

Kosząc wcześnie i susząc szybko otrzymujemy doskonałe siano, przy tym drugi pokos mało co ustępuje pod względem ilości i jakości pierwszemu. Opóźniając pierwszy pokos zwykle wypada zrezygnować z drugiego.

(„Życie Rolnicze" Nr. 22).

Jak długo żyją zwierzęta gospodarskie

Zależy to od rasy (wcześnie czy późno dojrzewająca), warunków chowu, utrzymania, eksploatacji i szeregu innych przyczyn. Średnio kres życia konia wynosi 20—30 lat, rzadko do 40 lat, bydło rogate 15—20 lat, wyjątkowo do lat 30-tu, trzoda chlewna 12—15 lat, rzadziej do 20 lat, owce 10—12 lat, wyjątkowo do 15 lat, kozy 10—15 lat, psy 10—15, koty 7—8, króliki 5 lat. W praktyce gospodarskiej rzadko zwierzęta dochodzą kresu swego wieku, podlegając usunięciu z gospodarstwa z powodu zmniejszonej produkcyjności, płodności oraz słabszego potomstwa. Z tego tytułu większe znaczenie posiada określenie kresu w **użytkowaniu** poszczególnych zwierząt gospodarskich, który przedstawia się następująco: dla koni roboczych i klaczy zarodowych — 18—20 lat, dla ogierów ras lekkich 20—30 lat, dla ras ciężkich 15—20 l., dla buhajów 5—8 lat, dla krów 8—12 ocieleń, dla tryków 6-7 lat, dla owiec 5—7 kotów, dla knurów 4—8 lat, rzadko więcej, dla macior 6—7 lat, dla kozłów 6—8 lat i dla kóz 8—10

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich



Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich ma na celu prace w kierunku podniesienia naszych ziem pod względem gospodarczym Nie dawno odbył się w Wilnie zjazd delegatów tego Towarzystwa. Po zjeździe członkowie Rady Głównej i delegaci zwiedzili m in. Lniarską Centralną Stację Doświadczalną i Bazar Przemysłu Ludowego. Na zdjęciu członkowie Rady Głównej przed gmachem Lniarsk. Stacji w Wilnie na ul. św. Jacka 2.

Skąd bierzemy dokładny czas?

Czas płynie i wraca — czas ucieka, upływają dni za dniami, godziny za godzinami, sekundy za sekundami. W każdej chwili, w każdej sekundzie, coś się dzieje na świecie, coś się staje, co już nigdy odstać się nie może i przemija wszystko, co się stało. Przemija, aby już nigdy nie wrócić. Oto co znaczy czas.

Czas mierzymy obrotem nieba na około punktu na ziemi, w którym stoimy, a właściwie obrotem ziemi koło własnej osi, przez co niebo zdaje się dokoła nas obracać powoli, tak, że w ciągu doby znów te same gwiazdy zastajemy na tym samym miejscu co wczoraj.

Jak można zbadać, czy gwiazda jest rzeczywiście na tym samym miejscu, to znaczy, że upłynęła akurat cała doba od czasu gdyśmy wczoraj obserwowali tę samą gwiazdę? Trzeba mieć przyrządy do tego, i to dobre przyrządy, trzeba wiedzieć, jak się gwiazda odchyliła wskutek nachylenia osi ziemskiej — jednym słowem, aby to najdokładniej stwierdzić, trzeba być astronomem i mieć obserwatorium, lunety, albo teleskopy, przez które lepiej, wyraźniej ,jakby bliżej widać gwiazdy. Mamy takie obserwatorium w Warszawie. W Alejach Ujazdowskich w ogrodzie Botanicznym, stoi na prawo od bramy niewielki budynek piętrowy, z pięknymi kolumnami przed wejściem.

Wchodzimy do środka. Na prawo idą szerokie i wygodne schody. Wchodzimy niemi na górę. Po drodze na schodach oglądamy rozwieszone na ścianach fotografie. Są to fotografie naszego księżyca, zrobione przez dużą lunetę. Widać najwyraźniej na powierzchni księżyca góry, płaszczyzny, ciemniejsze i jaśniejsze plamy; zdaje się, że gdyby się coś na powierzchni działo, musiałoby się odbić na kliszy i musieliśmy oglądać to na fotografii. Ale nic się nie dzieje na księżycu. Martwa jest cała jego półkula do nas zwrócona — olbrzymia kamienista pustynia, przerwana gdzie niegdzie niebotycznymi górami. Pozbawiona powietrza i wody — i dlatego martwa — krąży olbrzymia kula kamienna dokoła ziemi — pełnej życia i ruchu — wiecznie niezmienna i obojętna na wszystko. Oglądając te fotografie wchodzimy na ostatnie piętro, gdzie przyjmuje nas gościnny gospodarz, p. dr. Jan Gadomski.

— Chcielibyśmy zobaczyć jak się mierzy czas dokładny według gwiazd — pytamy.

Uprzejmy uczony prowadzi nas do dużej sali, w której na środku stoi dziwny przyrząd. Widzieliście pewno armatę ustawioną na lawecie, prawda? To wyobraźcie sobie, że tę armatę podnosimy trzymając za piasty kół lawety i umocowujemy na granitowej podstawie tak, że sama armata i koła wiszą w powietrzu a tylko oś lawety oparta jest z dwu stron na solidnych podstawach granitowych. Możemy w ten sposób kierować lufą armaty, pokręcając koła, podnosić lufę do góry i na dół, ale na bok armaty skierować nie możemy — oś lawety jest zamocowana. A teraz zamiast lufy armatniej wyobraźcie sobie dużą, dokładną lunetę, a będziecie wiedzieli, jak wygląda przyrząd do mierzenia czasu.

Spoglądamy przez lunetę. Przed nami otwarte w dachu wąskie okno akurat naprzeciw wylotu lunety. Na iskrzącym się gwiazdami niebie widzę jakieś dwie cieniutkie linijki, jedna pionowa, druga pozioma, przecinają się akurat w środku koła, utworzonego przez okrągłe soczewki lunety. Co to — pytam — za linie? To nitki pajęcze. Prawdziwe, najcieńsze nici pajęcze, rozplecione z pajęczyny, naciągnięte i przyczepione do jednej z soczewek; wskazują one dokładnie środek swego koła, jakim jest pole widzenia lunety i są tak cienkie, że gdy zasłonią gwiazdę, będzie wiadomo że ziemia zrobiła pełny obrót. Wtedy naciskamy mały guziczek. Druty elektryczne łączą ten guziczek z zegarem, który wskazuje czas.

Wychodzimy z obserwatorium pożegnawszy miłego gospodarza. W alejach zielono i pięknie, słońce świeci. Nad głowami majestatycznie przesuwa się wielki pasażerski samolot, dążący gdzieś na północ.

— Oho, idziemy do domu — powiada ktoś za mną — już leci samolot do Wilna, to już druga po południu.

Rozumiecie, że ten samolot punktualnie odlatujący, wyznacza też czas, dla tych, którzy go widzą?

Ale zanim nie byliśmy w obserwatorium astronomicznym nawet nie wiedzieliśmy, ile to kłopotu i trudu wymaga mierzenie dokładnego czasu.

W. Fr.

Piszą do nas

Rozmowa na rynku

U nas w Nowogródku dwa dni w tygodniu, w poniedziałek i czwartek zjeżdżają się gospodarze na rynek. Rynek nasz, jak każdy inny — wozów dużo ze zbożem, koniczyną, lnem i t. p. Jedni sprzedają, drudzy kupują. Chodzę po rynku i przyglądam się. Widzę, że zboże u niejednego go spodarza ma dobre ziarno, ale cóż kiedy w worku tyle śmiecia (plewy, nasiona traw i t. d.). Pytam dlaczego tak ziarno nieczyste. Gospodarze śmieją się tylko ze mnie: wiadomo, człek nie zna się na rzeczy — toć prze cie czym więcej „tego" w worku, tym on więcej waży, a przez to i parę groszy człek więcej dostanie. Ej, myślę sobie, czy naprawdę kupcy dadzą więcej za zboże ze śmieciem, niż za czyste zboże? Kto to zechce za śmiecie płacić tak jak za dobre ziarno? Chyba nikt. Kupców też gospodarze w ten sposób nie oszukają, bo oni znają się na tym. Niby udają, że nic nie widzą, a rzucą okiem i już wiedzą, co warte jest zboże. Płacą zdaje się jedną cenę wszystkim, ale to dlatego, że u wszystkich gospodarzy zboże jest jednakowo zaśmiecone. Gospodarze myślą, że oszukują kupców, sprzedając zboże zanieczyszczone, a nie wiedzą, że przez to sami siebie oszukują. Nie w tym jest sens, aby worek więcej ważył, lecz w tym, aby więcej było w nim ziarna a nie plew i chwastów. Takiego zboża jakiego dostarczają nasi gospodarze, kupcy nigdzie nie sprzedadzą, bo ono jest mało warte. Wiozą je do swoich składów i tam czyszczą na wialniach i młynkach.

Za oczyszczone przez siebie zboże kupcy otrzymują dobrą cenę, wyższą daleko od tej po jakiej płacili rolnikom. Co to znaczy? To znaczy, że rolnik także otrzymałby dobrą cenę, gdyby sam swoje zboże czyścił. Przecież płacąc rolnikowi za zboże, kupiec musi odliczyć koszty czyszczenia. To jest jasne.

I nie wystarczy, jeżeli jeden albo dwuch czy trzech gospodarzy zacznie czyścić zboże, a wszyscy inni tego robić nie będą. Pewno, że kupiec o wiele lepszej ceny tym gospodarzom nie da, bo kupiec kupuje zboże od wszystkich, cóż mu z tego, że na 100 kwintali kupionych, będzie 10 kwintali czystego. I tak będzie musiał 90 kwintali czyścić.

Dlatego też, chcąc otrzymać za czyste zboże lepsze ceny, trzeba aby wszyscy, a przynajmniej większość gospodarzy czyściła je na młynkach i to czyściła nie byle jak, ale dobrze.

Po tej całej rozmowie na rynku, poszedłem na górę zamkową (a u nas w Nowogródku ładna jest ta góra i wysoka), stanąłem na samym jej skraju, a patrząc na dalekie wsie i osiedla pomyślałem: — Kiedy nareszcie nasz rolnik pójdzie po rozumu do głowy i przestanie oszukiwać sam siebie, myśląc, że oszukuje drugiego.

K.

Z RYNKÓW

CENY ZIEMIOPŁODÓW

w zł. za 100 kg w/g notowań Giełdy Zbożowo - Towarowej w Wilnie w dn. 31. V 1937.

Żyto I st.	24,50—24,75
Żyto II st.	23,75—24,25
Pszenica I st.	31,75—32,25
Pszenica II st.	31,00—31,50
Jęczmień past.	21,00—22,00
Owies I st.	22,50—23,00
Owies II st.	21,50—22,00
Gryka	27,75—28,25
Łubin nieb.	15,50—16,00
Len cz. Hor. za 1000 kg	2080—2120
Targaniec moczony	1100—1140

CENY NABIAŁU I JAJ w/g notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w dn. 2. VI. 1937.

	w zł. za 1 kg
masło wyborowe w hurcie	2,40—2,50
masło wyborowe w detalu	2,80
masło stołowe w hurcie	2,30—2,40
masło stołowe w det.	2,70
ser litewski w hurcie	1,30—2,10
ser litewski w det.	1,60—2,50
jaja za kopę w hurcie	3,30—3,90
jaja za sztukę w detalu	6 gr. — 7 gr.

Tendencja spokojna, dowozy duże.

NOTOWANIA CEN RYB za czas od 22. V. do 28. V. b. r. (ceny hurtowe w zł. za 1 kg.).

Karp żywy — 2,20, szczupak śnięty — 1.20—1.80, leszcz śnięty — 0.40—1.00, węgorz wybor. — 1.60, okoń średni — 0.80, płoć 0.40—0.60, karaś 0.40, lin żywy — 1.00—1.60, lin śnięty 0.80—1.20.

Odpowiedzi Redakcji

P. Józef Bużyński, wieś Żygucie, p-ta Widze, p. **Anna Kurnosowa**, maj. Polany, p-ta Niestaniszki, p. **Janina Gajlewiczowa**, Lebiedziewo, p-ta Przebrodzie, **p. Ludwik Dudojć**, w. Urlanie, p-ta Graużyszki-Narwiliszki: uprzejmie powiadamiamy, że „Głos Ziemi" wysyłaliśmy, proszę upominać się na swojej poczcie. Obecnie ponownie wysyłamy odrazu wszystkie numery.

Klęska gruźlicy nawołuje do czynu

Kalendarzyk tygodniowy

NIEDZIELA — 6 CZERWCA.
3 po Ziel. Św.
Norberta i Klaudiusza.
Wsch. sł. 2 m. 48 — zach. 7 m. 46.

PONIEDZIAŁEK — 7 CZERWCA.
Roberta.
Wsch. sł. 2 m. 47 — zach. 7 m. 47.

WTOREK — 8 CZERWCA.
Maksyma, Medarda i Seweryna.
Wsch. sł. 2 m. 46 — zach. 7 m. 48.

ŚRODA — 9 CZERWCA.
Pryma, Felicjana M. M.
Wsch. sł. 2 m. 45 — zach. 7 m. 49.

CZWARTEK — 10 CZERWCA.
Małgorzaty Król., Zachariasza M.
Wsch. sł. 2 m. 45 — zach. 7 m. 50.

PIĄTEK — 11 CZERWCA.
Barbary Ap.
Wsch. sł. 2 m. 44 — zach. 7 m. 51.

SOBOTA — 12 CZERWCA.
Jana W., Onufrego Pust.
Wsch. sł. 2 m. 44 — zach. 7 m. 52.

Kto pyta, ten nie błądzi

P. ANTONI MALEC w Jakubowszczyźnie.

Czy można otworzyć we wsi kuźnię i czy nie zaprotestuje przeciw temu policja i Izba Rzemieślnicza o ile kuźnia powstanie dla własnych potrzeb, oraz dla wykonywania zamówień niektórych niezamożnych sąsiadów za darmo?

Do stycznia 1936 roku kuźnie wiejskie traktowane były jako gałąź przemysłu domowego i nie podlegały ograniczeniom.

Obecnie, od 1 stycznia 1936 roku obowiązują nowe przepisy, jeżeli więc przez 15 grudnia 1927 roku zajmował się WPan kowalstwem, należy uzyskać w gminie zaświadczenie o tym. Zaświadczenie takie gmina wyda na podstawie zeznań dwóch świadków. Zaświadczenie gminne trzeba przedstawić Izbie Rzemieślniczej, która za opłatą wyda WPanu **kartę rzemieślniczą.**

Niezależnie od tego musi WPan uzyskać w Starostwie **zatwierdzenie urządzenia** kuźni, które wydane zostanie po sprawdzeniu na miejscu, czy kuźnia znajduje się w przepisanej odległości od zabudowań, czy zachowane są warunki bezpieczeństwa pracy i t. p.

Dopiero po uzyskaniu tych dokumentów może WPan przystąpić do uruchomienia kuźni.

WPan ANTONI SURYNT w Juchowiczach.

Dlaczego Starostwo Powiatowe nie udzieliło zapomogi doraźnej właścicielowi gospodarstwa, które dotknięte zostało klęską nieurodzaju i pożarem, w którym spłonęły zabudowania z inwentarzem żywym i martwym?

Starostwo **może** lecz **nie musi** wypłacać w takich wypadkach zasiłki. Zniszczenie gospodarstwa przez pożar i nieurodzaj daje jednak WPanu podstawę do starania się o ulgi podatkowe i wszelkie inne.

Ważniejsze audycje radiowe
od 6.VI do 12.VI 1937 r.

NIEDZIELA, dnia 6 czerwca 1937 r.

Program ogólnopolski.

9,00 — Regionalna transmisja w Wrześni. 15,00 — Audycja dla wsi. 16,55 — „Chopin u Radziwiłła" — słuchowisko. 18.00 — „Pół czarnej przy mikrofonie" (ze Lwowa).

Radio wileńskie.

8,55 — Informacje rolnicze dla Ziem Północno - Wschodnich. 13,00 — W perspektywie tygodnia — felieton Eugeniusza Gulczyńskiego. 14,40 — Brązowi ludzie — audycja muzyczno - sołwna. 20,00 — Audycja świetlicowa — „Ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka" dialog. 21.00 — **„Kukułka wileńska".**

PONIEDZIAŁEK, dnia 7 czerwca 1937 r.

Program ogólnopolski.

16,00 — „Mój Żoko" (przygody małpki) — pogadanka. 16,45 — „500 lat polskiej gościnności" — felieton. 17,50 — Mikołaj nadmorski" — pog.

Radio wileńskie.

12,15 — Chwilka społeczna Polskiego Czerwonego Krzyża. 15,10 — Życie kulturalne miasta i prowincji. 18,00—Z naszego kraju: „Po zjeździe kół krajoznawczych w Pińsku".

WTOREK, dnia 8 czerwca 1937 r.

Program ogólnopolski.

19,00 — „Koncert życzeń" — skecz. 19,15 — Poleskie pieśni regionalne. 19,35 — „Jak Centralne Archiwum Fonograficzne stara się ratować pieśń ludową". 21,40 — „Jazda z Ziardanką" — humoreska.

Radio wileńskie.

12,15 — Rozmaitości aktualne. 16,30 — Dwa miliony metrów — pog. 18,00 — Chwilka litewska w języku polskim. 18,30 — Czy umiemy podróżować? felieton Kazimierza Leczyckiego.

ŚRODA, dnia 9 czerwca 1937 r.

Program ogólnopolski.

16,00 — Gawęda o rodzinie poetów". 16,45 — „Rokitna" — odczyt. 17,50—„Nowoczesna książka" — pogadanka.

Radio wileńskie.

13,25 — Audycja życzeń dla dzieci. 15,25 — Chór dzieci szkoły powszechnej Nr. 2.

CZWARTEK, dnia 10 czerwca 1937 r.

Program ogólnopolski.

12,15 — „Wypadek przy pracy" — felietonn. 16,00 — Podróże międzyplanetarne — pogadanka. 19,00 — „Samarytanin spod Solferino" — słuchowisko.

Radio wileńskie.

18,05 — Chwilka litewska w jęz. litewskim. 18,15 — Utwory Mieczysława Karłowicza (płyty). 18,25 — Skrzynkę techniczną poprowadzi Mieczysław Galski.

PIĄTEK, dnia 11 czerwca 1937 r.

Program ogólnopolski.

16,45 — „Nafta, nafta..." — reportaż. 17,50 — „Nasze drzewa: Limba" — pogadanka. 21,45 — „Śląsk w poezji współczesnej".

Radio wileńskie.

12,15 — Pog. rolnicza „Dlaczego cenimy małego konika?" wygł. Bolesław Łapyr z powiatu dziśnieńskiego. 18,00 — O praktyce względności — felieton pogod-- Bajkina. 18.20 — Dokąd i jak jechać?

SOBOTA, dnia 12 czerwca 1937 r.

Program ogólnopolski.

16,00 — „I my też urządzamy koncert". 17,50 — „Osobliwości ziemi zapomnianej przez turystów". 18.15 — Chór Dana i Orkiestra Eugen Wolffa (płyty). 19,00 — „Kawalerowi pięknej Idalki".

Radio wileńskie.

12,15 — Mała skrzyneczka. Listy dzieci ze wsi omówi ciocia Hala. 15,00 — Skrzydlaci ludzie — felieton. 15.15 — „Chłopcy malowani" — sobótka Kopistów. 18,45 — Program na niedzielę.

Audycje wiejskie programu ogólnopolskiego

Od dnia 6 czerwca do dnia 12 czerwca 1937.

W niedzielę dnia 6 czerwca w porannej części „Audycji dla wsi" **o godz. 8,15** „Gazetka rolnicza".

O godz. 8,45 pogadanka p. t. „Hodujmy jedwabniki", w której p. Michał Warczuk wskaże na możliwości stworzenia z hodowli jedwabników pobocznego źródła dochodu w gospodarstwie rolnym.

W popołudniowej części „Audycji dla wsi" **o godz. 15,00** „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15,15 w związku z otwarciem w tym dniu w Liskowie wystawy „Praca i kultura wsi" ks. dyr. Henryk Weryński z Krakowa wygłosi pogadankę p. t. „Wieś, o której mówią w całej Polsce"

O godz. 15,15 p. Marian Krawczyk zapoczątkuje cykl „Sport i wychowanie fizyczne na wsi" pogadanką p. t. „Postawa fizyczna a zdrowie".

W poniedziałek dnia 7 czerwca o godz. 12,15 pogadanka dla gospodyń wiejskich.

We wtorek dnia 8 czerwca o godz. 12,15 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę dnia 9 czerwca o godz. 12,15 inż. Wacław Dusoge wygłosi pogadankę p. t. „Hodowla trzody a eksport". Uwagi inż. Dusoga niewątpliwie zainteresują ogół rolników producentów bekonowej trzody chlewnej, ze względu na to, że przeważająca ilość dostarczonej na bekony świń stanowi pod względem jakości materiał, bedący poniżej ustalonej klasy.

W czwartek, dnia 10 czerwca o godz. 12,15 felieton prawno - społeczn-- p. Jadwigi Zieleńczykówny p. t. „Wypadek przy pracy".

W piątek dnia 11 czerwca o godz. 12,15 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 12 czerwca o godz. 12,15 gospodarz z Łęczyckiego, p. Kazimierz Wilmański wygłosi pogadankę p. t. „Letnie obowiązki rolnika", w której autor poda szereg aktualnych i praktycznych wskazań, odnoszących się do najbliższego sezonu prac w gospodarstwie rolnym.

Co słychać w naszym kraju

Z T-wa Org. i Kółek Roln. w Wilnie

Okręgowe T-wo O. K. R. zwróciło w ostatnich latach uwagę na organizację zbytu płodów rolnych i kupna potrzebnych rolnikom artykułów przemysłowych i innych. Po rozbudowaniu spółdzielczości mleczarskiej, spożywców i t. p., przystąpiono obecnie do organizacji Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, której brak w powiecie wileńsko-trockim, chociaż inne powiaty mają je już od lat kilku, jeśli nie kilkunastu. Członkami tej spółdzielni będą przede wszystkim Kółka rolnicze, których liczba dochodzi obecnie do 130. Prócz tego przewiduje się też i innych członków z pośród osób fizycznych i prawnych. Licząc więc skromnie 150 członków z 200-złotowymi udziałami, spółdzielnia będzie dysponowała na początek kapitałem 30 tys. złotych. W ub. niedzielę odbyło się w tej sprawie w Mejszagole zebranie przedstawicieli Kółek Rolniczych z terenu całej gminy. Przystąpienie do Powiatowej Spółdzielni Rolni.-Handl. zadeklarowali przedstawiciele wszystkich Kółek Roln. w liczbie 16. W najbliższą niedzielę podobne zebranie odbędzie się w Wornianach dla Kółek Roln. z gm. Worniany i Gierwiaty.

Na terenie innych gmin odbędą się w tej sprawie zebrania w najkrótszym czasie.

Pięknie obchodziła Wilejka Boże Ciało

— Uroczystości Bożego Ciała zostały w Wilejce przesunięte i odbyły się w dn. 30 maja, przy licznym udziale wojska, dziatwy szkolnej, władz powiatowych i ogółu wiernych. Ulicami miasta przeszedł bardzo liczny pochód do ołtarzów. Kompania honorowa przy każdym ołtarzu prezentowała broń, reszta wojska szła na końcu pochodu. Chór kościelny śpiewał ładnie nabożne pieśni. Pochód procesji trwał ponad godzinę.

Ostrożnie z papierosem kiedy wiosna sucha!!

W Mieleniszkach, gm. widzkiej, 23 ub. m. spaliła się suszarnia i maszyna do tarcia. Poszkodowany jest Julian Jankun na zł. 345.

W kolonii Horawce II, gm. leonpolskiej, 25 ub. m. spaliła się stodoła i narzędzia rolnicze Jana Piaskowskiego. Straty ok. zł 600.

Kursy Pszczelarskie Rejonowe w pow. dziśnieńskim

Odbędą się Kursy Pszczelarskie Rejonowe w miejscowościach i terminach niżej podanych:

Porpliszcze 6 czerwca o godz. 2 pp. w lokalu Szkoły Powszechnej. Dokszyce 7 czerwca o godz. 9 rano w lokalu Domu Ludowego. Głębokie 8 czerwca o godz. 9 rano w lokalu Domu Parafialnego. Plissa 9 czerwca o godz. 10 w lokalu Spółdz. Mleczarskiej. Prozoroki 10 czerwca o g. 10 w lokalu Remizy Strażackiej. Łużki 13 czerwca o godz. 11 w lokalu Zarządu Gminnego.

Kursy Pszczelarskie mają na celu: uświadomienie pszczelarzy o racjonalnym prowadzeniu pasiek, rozpoznawanie i walka z chorobami pszczół, zaopatrzenie pszczelarzy w narzędzia i literaturę, organizowanie rejonowych Sekcji Pszczelarskich.

Pamiętać o kominach

W dniu 23 bm. we wsi Rymszynięta, gm. wiszniewskiej, wskutek złego stanu komina spalił się dom mieszkalny, 2 chlewy, stodoła, inwentarz martwy, ubranie i 3 świnie Michaliny Radziuszowej, która oblicza swe straty na zł. 711. Następnie ogień przerzucił się na zagrodę Michała Dubickiego, gdzie spalił się dom mieszkalny, szopa i 3 chlewy. Dubicki oblicza straty na zł. 886.

Już od jesieni będzie stacja radiowa w Baranowiczach

Jak wiadomo Dyr. Polskiego Radia zapowiedziała budowę nowej stacji radiowej w Baranowiczach. Dowiadujemy się, że obecnie prowadzą się prace przy gotowawcze. A w tym miesiącu rozpocznie się budowa urządzenia radiowego.

Pod koniec roku 1937 rozpoczną się próbne audycje.

Nowe fabryki do przeróbki lnu

W Wilnie powstała pierwsza mechaniczna fabryka przeróbki włókna lnianego. W lipcu oczekiwane jest otwarcie takiej fabryki w Nowej Wilejce.

Palą się domy i lasy

24 ub. m. w Możejkach, gm. postawskiej, spalił się dom mieszkalny Bronisława Kurty. Straty wynoszą zł. 1160. — Przyczyną pożaru była wadliwa budowa pieca i komina.

W tymże dniu w lesie Czesława Piekutowskiego, właściciela maj. Kobylnik, położonym przy torze kolejowym Kobylnik, Nowe Święciany, powstał pożar od iskry z lokomotywy. Spalił się las na przestrzeni około 1 ha. Poszkodowany oblicza straty na zł. 250.

Jeszcze jedna ofiara wódki

W dniu 25 ub. m. o godz. 23 min. 45 pociąg wąskotorowy, zdążający z Dukszt do Drui na 56 klm. w pobliżu Brasławia przejechał siedzącego na torze Jana Szamszona, lat 22, m-ca wsi Żukowo, gm. norzyckiej, pow. postawskiego. W czasie oględzin zwłok stwierdzono, że czuć by to alkoholem.

Maszynista Wincenty Milewski, prowadzący pociąg oświadczył, że pociągu zatrzymać nie mógł, gdyż siedzącego człowieka zobaczył już bardzo blisko.

Pożyczyła 5 tysięcy, a potem otruła się

W dniu 24 ub. m. Jadwiga Lipińska, lat 36, zam. w Święcianach, usiłowała popełnić samobójstwo przez użycie większej ilości pastylek weronalu.

Lipińską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Święcianach.

Z pozostawionych listów wynika, że przyczyną samobójstwa jest ciężki stan materialny. Lipińska bowiem wypożyczyła około 5000 zł. i pieniędzy tych obecnie nie może ściągnąć. Dochodzenie prowadzi się.

To ładne i zdrowe dziecko jest wnuczką zmarłego króla angielskiego Jerzego V, a córką ks. Kentu.

Hodowla kóz

Hodowla kóz jest gałęzią hodowli zwierząt gospodarskich, dającą cenną i bardzo różnorodną produkcję: mleko, mięso, puch, sierść, skórę, futro. Mleko kozy pod względem swego składu jest bardzo zbliżone do mleka kobiecego, stanowi cenny produkt odżywczy dla dzieci, poza tym idzie na produkcję serów (bryndzy i innych); mięso koźląt jest bardzo pokrewne baraninie, kozi puch znajduje zastosowanie w trykotarstwie; sierść kozia — w tkactwie (dywanów); skóra — przy wyrobie safianów, szewro, zamszów; kożuchy — na wyprawę rozmaitych futer. Hodola kóz ma jeszcze duże perspektywy rozwoju, gdyż najsłabsze tereny pastwiskowe, a mianow. pastwiska górzyste, kamieniste, pokryte krzewami, w które obfitują nasze tereny, właśnie najlepiej mogą być wykorzystane przez te zwierzęta. Zawdzięczając ogromnej zdolności trawiennej przewodu pokarmowego tych zwierząt są one w stanie przetrawić pasze, zawierające do 62% drzewnika; przeto w wykorzystywaniu najpośledniejszej paszy objętościowej, kozy są niezastąpionymi zwierzętami w gospodarstwie. Pod względem użytkowości rozróżniamy rasy kóz: mleczne (Foggenburska, nubijska), mleczno-mięsne (kirgiskie), puchowe (angorskie) i inne. (C.).

Wystawa w najbogatszej wsi polskiej

W woj. łódzkim leży wieś Lisków. Jest to najlepiej urządzona i najbogatsza wieś w Polsce. Od dnia 8 czerwca zostanie w Liskowie otwarta przez premiera gen. Sławoj Składkowskiego wystawa.

Warto tam pojechać, aby zobaczyć, jak należy gospodarzyć na swojej ziemi, by przy nawet niewielkiej gospodarce żyć zamożnie i kulturalnie.

Od Administracji

Wobec zażaleń napływających od naszych Prenumeratorów z powodu nieotrzymywania Gazety Tygodniowej Głos Ziemi, uprzejmie prosimy o reklamowanie w tej sprawie w urzędach i agencjach pocztowych. Ze swej strony poczynimy wszelkie starania, by „Głos Ziemi" był na czas dosyłany naszym Czytelnikom. O każdym wypadku nieotrzymania kolejnego numeru prosimy jednocześnie powiadamiać administrację „Głosu Ziemi".

1	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY 2	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO 3
Na zł. gr.	Na zł. gr.	Na zł. gr.
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	złote słowami: gr.	Odbiorca:
	Odbiorca: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi" ul. Biskupa Bandurskiego 4	Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi" Wilno
	Poczta: Wilno I	
Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14	Nr. rozrachunku: 14
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty; Nr. wpłaty; Stempel okręgu; (podpis przyjmującego)	Nr. wpłaty; (podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 60 gr. za kwartał, 1 zł. 20 gr. za pół roku lub najlepiej 2 zł. odrazu za cały rok.

ROLNICY!

Wspólnym solidarnym wysiłkiem możecie polepszyć swój byt.

Organizujcie się w spółdzielniach t. j. w Kasach Stefczyka, spółdzielniach mleczarskich i rolniczo-handlowych.

Kasy Stefczyka okazują rolnikom pomoc kredytową w pilnej potrzebie. Udzielając pożyczki na dogodnych warunkach, chronią rolników przed wyzyskiem lichwiarzy.

Kasy Stefczyka spełnią swe zadanie, gdy sami rolnicy będą o nie dbać:

a) **wybierać na zawiadowców ludzi bezwzględnie uczciwych i dbałych o dobro ogólne.** Majątek i dobre imię Kasy, to wspólne dobro nietylko jej członków, ale wszystkich mieszkańców danej okolicy. Każdy gospodarz wiejski może i powinien zostać członkiem Kasy Stefczyka.

b) **spłacać regularnie zaciągnięte w Kasie Stefczyka pożyczki i dbać by to samo czynili inni.** Kto zaniedbuje swe zobowiązania, jest społecznym szkodnikiem i powinien być z Kasy wykluczony. Z jego winy bowiem Kasa traci zaufanie u wierzycieli i wkładców, a wskutek tego inni nie będą mogli skorzystać z kredytu.

c) **zabiegać, by wolny pieniądz, znajdujący się na wsi, wpływał do Kasy Stefczyka w postaci wkładów oszczędności.** Oszczędności wiejskie nie powinny uciekać ze wsi do miejskich instytucji oszczędnościowych. Grosz złożony w Kasie Stefczyka będzie służył drobnym rolnikom, złożony zaś w Kasie miejskiej trafi przede wszystkiem do rąk bogatych kupców i fabrykantów.

Pewność terminowego zwrotu wkładów Kasa Stefczyka może zagwarantować, jeżeli będzie dbała o utworzenie rezerwy gotówkowej w swej Centrali finansowej, t. j. Centralnej Kasie Spółek Rolniczych.

Humor i żarty

NASZE DZIECI.

— Mamo, dlaczego narzeczona jest w białej sukni?

— Biały kolor oznacza radość.

— A dlaczego narzeczony jest w czarnym ubraniu?

— Ah, daj spokój z głupimi pytaniami!

NIEPEWNOŚĆ.

— Przyznaj mi się otwarcie, czy byłaś mi zawsze wierną, jak ja tobie? Niedługo umrę, możesz mi więc powiedzieć...

— Tak, a jeśli nie umrzesz?...

KOCHAJĄCY MAŁŻONEK.

Aron (do służącej, godząc ją): Dlaczegoś w ciągu dwóch miesięcy miała cztery razy służbę?

Służąca: Bo com przyszła do służby, zaraz moje panie umierały.

Aron (do żony): Wiesz Sara, my ją zgodzimy.

Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

Okres prenumeraty: ....

Adres odbiorcy czasopisma: ....

1

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził ....

wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

2

(podpis sprawdzającego)

Dzień nadania

Nr. listy rozrachunk. ....

3

Wydawca i Redaktor Stanisław Odlanicki - Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.